

Na wzgórzu ze słów usypanym
Nadziei i wiary, pociechy i pięknych prawd
Tak stoję i czekam na świt
Co nadejść zapomniał od roku i kilku dni

Powroty zawsze takie same są
Zapadam w ciepłą, czarną mgłę
Może jak Ty w końcu zniknę w niej

W pokoju Twym umieram co dzień
I już nawet światło tam sie boi wejść
Gdy błagam los o jeden znak
Co wróci spokój i pozwoli spać
Dlaczego Ty? Wolałabym ja
Zniknąć tak nagle jak pod słońcem mgła
Wołam przez noc, krzyczę za dnia
Dlaczego nie ja?!

Twój pokój ten sam czeka wciąż
Czeka choć dawno tak plakaty już rozmył deszcz
Znów biegnę przez chłodne żyły miasta
Może gdzieś nagle zobaczę Cię

Powroty zawsze takie same są
Zapadam w ciepłą, czarną mgłę
Może jak Ty w końcu zniknę w niej
Hałas na górze kołysze mrok
Choć zwykle sufit tłumił dźwięk
To na dnie piekła znowu bawią się

W pokoju Twym umieram co dzień...
Gdy gryzą wizje takie same wciąż
Zapadam w ciepłą czarną mgłę
Może jak Ty w końcu zniknę też
Hałas na górze kołysze mrok
Choć zwykle sufit tłumił dźwięk
To na dnie piekła znowu bawią się

Nie widzisz mnie, nie słyszysz mnie...